
PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK III.

L I P I E C
1903.

Nr. 7.

I. PROF. BRÜCKNER O ZNACZENIU I STANOWISKU JĘZYKA POLSKIEGO ¹⁾.

»Należy nam... od czasu do czasu rzucić wstecz spojrzenia, obliczać i wymierzać drogę, jakąśmy przeszli, baczyć, cośmy zrobili, czym ²⁾ jesteśmy; należy nam stwierdzać, czym też i kultura polska jest i co znaczy«. A więc przede wszystkim należy się zastanowić nad językiem, »jako środkiem i narzędziem kultury i literatury«.

Czy to narzędzie dosyć cenimy? czy oceniamy należycie jego znaczenie? »Wziąć do rąk jakikolwiek nasz dziennik nie dość różnych niepomyślnych wieści, wieści te pisane jeszcze taką ortografią a czasem i takim językiem, że aż pożał się Boże! Jeżeli zaś z czym, to z językiem, nie broniącym się, prowadzonym na rzeź i okaleczenie jak baranek jaki, należałoby postępować z największą pieczołowitością; każde zaniedbanie jego mści się jakby zaniedbanie form towarzyskich w życiu towarzyskim. Właśnie zaś nasz język jest instrumentem tak znakomitym, że nie godzi się go odstrajać. Nie tylko zaś dziennikarze i publicyści nasz język psują, ale i z literatami nie zawsze bywa lepiej; i oni nie cenią dosyć języka«.

A że język służy zarówno wszystkim »wszyscyśmy równo winni okazywać szacunek dla niego w sposób należyty, nietylko dbając o poprawność ortografii, strzegąc się tromtadratycznego *accusativus* (»ja ją nie widziałem!), strzegąc się słów obcych, nieraz najzbyteczniej u nas kosztem słów własnych się panoszących«.

Znaczenie naszego języka polega w pierwszym rzędzie na jego dawności w kulturze; nie ogranicza on się wpływem jednego obcego języka, ale stosownie do źródła, z którego czerpał dla na-

¹⁾ Na podstawie książki p. t. »Z dziejów języka polskiego«, Lwów 1893., na którą tym sposobem chcemy zwrócić uwagę naszych Czytelników i zaciekać.

²⁾ W cytatach zachowujemy pisownię Autora.

rodu, ma wyrazy »ze wszystkich kątów świata«, w których się znaczą wyraźnie drogi naszej kultury. »Nie czyni nam to ujemy wielkiej; każdy bowiem naród z znaczną starodawną kulturą obfituje w terminy obce... My się nawet złotego środka trzymamy: nikomu specjalnie w niewolę się nie oddaliśmy, czerpiemy z wszelakich zasobów obcych, nie tracąc nigdy pod nogami własnej ziemi; silni tym poczuciem zostawiamy innym zabawkę wymyślania »własnych« nazw dla chemii i telegrafii«.

Jezyk literacki, biorąc na siebie pokost modny, traci snadnie znamiona starodawne i rodzime; ale je chowa jak »arka przymierza« — jezyk ludu, jego gwary, w którym przechowały się rzeczy dawne, jak owady w bursztynie. To też za zasługę należy poczytywać pisarzom młodszym, że te stare wyrazy wydobywają, że czerpią pełną dłoń »z wiecznie bijących zdrojów jezyka ludowego«, bo to literaturze tylko na pożytek wychodzi.

Taki jezyk bogaty i dawny musiał wywierać wpływ na sąsiadów, musiał »promieniować poza granice etnograficzne«. Rzeczywiście, kto się przypatrzy bliżej jezykom sąsiednim, spostrzeże liczne wpływy już w wieku XII. na jezyk staropruski, na rumuński, zwłaszcza zaś małoruski, wielkoruski i litewski; świadczy to wymownie o tym fakcie, żeśmy »dobrodziejstw kultury obcej nie potrzebowali; wystarczy nam najzupełniej kultura nasza własna i możemy nią zawsze jeszcze innym służyć«.

Tu się przebija wyraźnie znaczenie jezyka, a potęguje je literatura nowsza potężna i kwitnąca, rodzima i przyszłości pewna, a z nią »zwiększa się coraz znaczenie samego jezyka i chociaż głos nasz oddawna zamilkł w areopagu politycznym, podnosi się on donośniej, niż kiedykolwiek — na olimpie europejskim w służbie nieśmiertelnego piękna«...

Nie jesteśmy więc ostani, choć nam pierwszymi być nie dano i jeżeli nie mamy się czego wstydzic wobec wysoko kulturalnej Europy, możemy tem bardziej kłaść nacisk na tę »środkowość« naszego jezyka w rodzinie jezyków słowiańskich, która mu wyznacza w niej nader wybitne stanowisko. Wystarczy przypatrzeć się bogactwu naszych dźwięków samogłoskowych a zwłaszcza nosówkom, wystarczy porównać niezmierną obfitość form i słów z nosówką i bez niej, aby zrozumieć, że jezyk ten nie ulegał tylko wpływom obcym, ale wytwarzał na rozległej płaszczyźnie między Bałtykiem a Karpatai odrębne cechy, na gruncie wspólnym prasłowiańskim, stawał się ogniskiem właściwości rodzimych. »Dwoistość« jezyka polskiego »spoglądającego Janusowym obliczem i w tę stronę, gdzie nosówka panuje niezmacona, i w tę gdzie ją oddawna czystym » zastąpiono«

— jest tego bijącym w oczy dowodem. Tak samo jak w samogłoskach ma język polski i w spółgłoskach »dwoistość«: *g* i *h* ma ciekawe »mazurzenie«, ma *lutość* i *litość*, przedrostki *pro* i *prze*, ma bogactwo, jakiego mu wszelki język pozazdrościć może. »Cały ustrój języka polskiego, jego brzmienia samogłoskowe, są tak misternie zbudowane, że żaden z języków słowiańskich nie dorównywa temu bogactwu, tej różnorodności, tej delikatności, temu cieniowaniu polskiego wokalizmu, — przez który język polski jak i siedziba ludu polskiego stanowią właśnie środkowy punkt całej Słowiańszczyzny«.

Zwrócił na to uwagę już ś. p. Karłowicz w referacie na III. zjeździe historyków polskich w Krakowie w r. 1900. przedstawionym. Mimo całego zapasu dowodów nie wystąpił przez zbytnią a sobie właściwą skromność z twierdzeniem, jakby z odkryciem, ale jako z hipotezą, która może uleść rozlicznym modyfikacyom. Nie bronił też tezy swojej upornie, ale ją — owoc wieloletnich studyów, — skromnie do oceny przedkładał uczonym. I dziś niespełna w trzy lata podejmuje tę samą hipotezę prof. Brückner, uważa ją za tezę, rozwija i objaśnia, — on między lingwistami największy skeptyk i najbardziej cięty krytyk...

Czegoż to dowodzi? Oto, że posiadzmy »cudowne narzędzie« o którego całość i czystość dbać powinniśmy, żeśmy powinni szanować »jego rdzenne właściwości«, obznajamiać się »z zasobami niewyczerpanymi, z normami i prawidłami« — »bo w naszym położeniu, służąc językowi, służymy zarazem sprawie pocziwej — jak kto może«.

II. O STYLU URZĘDOWYM ¹⁾.

NAPISAŁ

Dr JULIAN MORELOWSKI.

Faktem jest, że daleko lepiej mówimy, niż piszemy. I nasz styl urzędowy, przeładowany długimi okresami, ociążałemi formami, — byłby o wiele lepszy, gdyby się trzymano przynajmniej zasad stylu, przestrzeganych w mowie potocznej. O zasadach tych zapomina się, gdy się tłumaczy ustawy i pisze referaty.

¹⁾ W skróceniu z »Czasopisma prawniczego i ekonomicznego« IV. (1903) za łaskawem pozwoleniem Szanownego Autora.

Niektórzy nie odróżniają języka od stylu. Język to narzędzie do wyrażania myśli, — styl zaś to sposób, w jaki te myśli mają być wyrażane i ułożone.

Językiem zajmuje się gramatyka, stylem — stylistyka. Zachodzi pytanie, czy możemy mówić o języku sądowym, kolejowym, handlowym, przemysłowym i t. p.?

Właściwie nie. Bo nawet pewna ilość technicznych nazw, właściwa pewnemu zawodowi, nie zmienia istoty języka.

Możemy mówić jedynie o rodzaju stylu, a więc o stylu urzędowym, kupieckim i t. p., tudzież o specjalnem wyrazownictwie np. prawniczem, lekarskiem, chemicznem i t. p.

Styl urzędowy w Galicyi przepełniony jest germanizmami i wyrazami niezgodnymi z duchem języka polskiego. Objaw ten zostaje przedewszystkiem w ścisłym związku z ogólnem skażeniem języka polskiego. Ale są też i inne przyczyny, a do nich zaliczam szczególnie moc przyzwyczajenia wskutek używania stylu, zakorzenionego we formularzach i referatach dawniejszych, które stanowią niejako wzór (tak zwane szymle), przechodzące z pokolenia na pokolenia, a które znów wzorowane są na stylu urzędowym niemieckim, niezgodnym z zasadami mowy polskiej.

Dla uniknięcia nieporozumień z góry oznajmiam, że uwagi moje nie tyczą się wyłącznie sądownictwa, lecz odnoszą się do stylu urzędowego władz wogóle, rządowych a nawet i autonomicznych.

Na razie przytoczę tylko kilka przykładów rażących. I tak miałem raz sposobność czytania takiego zdania:

»Inne ustępy wyroku pozostają w nienaruszeniu« (zamiast »nienaruszone, albo nietknięte«).

Fakt, że dziwoląg ten językowy mógł wyjść z pod pióra człowieka, który ukończył szkołę średnią i uniwersytet w kraju naszym, pozwala wnosić, że owa szkoła średnia nie wyrobiła w nim staranności o czystość języka polskiego.

Ale to nie tłumaczy jeszcze powstania owego dziwoląga; przypuszczać należy, iż ten, który użył tego wyrazu, albo go wyczytał w jakimś urzędowym dokumencie, albo też ukuł go na podobieństwo wyrazu »w przychyleniu się do zażalenia«, który niestety używany bywa nieraz zamiast wyrażenia »przychylając się do zażalenia«. Sposób ten wyrażania się jest wynikiem tego, że się trzymamy konstrukcyi rzeczownikowej, zamiast czasownikowej, która odpowiada lepiej duchowi języka polskiego.

Podam jeszcze parę przykładów niewłaściwych zwrotów stylistycznych.

1) Akt notaryalny: »Akt niniejszy mając sobie zeznający wobec

znających ich i mnie znanych świadków aktu i tożsamości.... odczytany, takowy za zgodny ze swą wolę uznali i przyjęli« (!!).

2) W uchwale sądowej: »Gdy kapitał propinacyjny z powodu w międzyczasie nastąpiętego spłacenia należności przekazano następnemu wierzycielowi hipotecznemu«, zamiast »z powodu, iż tymczasem ową opłatę uiszczono«.

3) W uchwale sądowej: »Honorarium wraz z obecnie za niniejsze podanie przyznającą się należnością w kwocie...« zamiast »z kwotą... za niniejsze podanie przyznana«.

4) »Opuszcza się lata, brakujące do pełnoletności« (także »darowanie lat«), zamiast: »Sąd uznaje N. N. za pełnoletniego z pominięciem lat do pełnoletności brakujących«.

5) »Uwalnia się N. N. z pod oskarżenia przy odesłaniu poszkodowanego z jego odszkodowaniem... (konstrukcja rzeczownikowa, zamiast czasownikowej: »odsyla się poszkodowanego z jego roszczeniami o wynagrodzenie szkody do drogi prawa«). Nadto nie mówi się: »uwalniam z pod oskarżenia«, lecz »od oskarżenia«.

Jeszcze kilka uwag co do szyku.

Nie mówi się: galicyjski sejm, lecz sejm galicyjski, — nie mówi się: wyższy krajowy sąd, lecz »sąd krajowy wyższy« (rzeczownik jako najważniejszy wyraz na początku). Nie mówi się: »i go pobił«, lecz »i pobił go«.

Nie jestem purystą językowym. Ja sam, czytając w ciągu mej 30-letniej służby nieraz liche tłumaczenia ustaw — i referaty, pisane stylem wziętym z języka niemieckiego, czuję, iż zatracam poczucie ducha mowy naszej; nie przemawiam też wcale za gwałtowną puryfikacją wyrazownictwa prawniczego polskiego, ani też wywodów moich nie uważam za nieomyślne, ale jako Polak i obywatel pragnę zwrócić uwagę, że tak, jak teraz jest, dalej być nie może i nie powinno.

Styl nasz urzędowy jest przedmiotem powszechnych narzekań. Na pocieszenie przytoczę zdanie Niemca o stylu urzędowym niemieckim:

»Wer ist noch nicht mit Staunen und Aerger vor den Produkten deutschen Amtsstyls gestanden, jenem grässlichen Kauderwelsch, in dem sich alle Unarten und Härten, alle Missklänge und Monstrositäten, deren unsere Sprache fähig ist, ein babylonisches Rendez-vous gegeben haben!? Nun, der türkische Amtsstyl ist noch viel ärger«.

Styl urzędowy niemiecki, który stał się wzorem dla naszego stylu urzędowego w Galicyi, bywa częstokroć rozwlekłym i zagmatwanym, a taki styl nie powinien być wzorem. Sam prezydent ministrów J. E. Dr Körber jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości w re-

skrypcie z dnia 5. lutego 1903. r. l. 2226 czyni sądom austriackim zarzut, że w uchwałach swoich używają wyrażen niepięknych, niezgodnych z duchem języka i nie przestrzegają zasady wyrażonej w § 291 instrukcyi, aby sposób pisania był jasny, stanowczy, a dla każdego łatwo zrozumiały. W tymże reskrypcie upomina sędziów, aby referaty były krótkie — o ile przedmiot na to pozwala, aby pisano zdania, których treść każdy łatwo mógłby zrozumieć.

Dzienniki niemieckie powitały z radością powyższy reskrypt ministerjalny, a jeden z dzienników wiedeńskich poświęcił temu reskryptowi artykuł wstępny.

Jeżeli więc sami Niemcy w ten sposób występują przeciw stylowi niemieckiemu, który się zagnieździł w sądach wskutek używania tak zwanych »szymłów«, to oczywiście i podobny styl polski zasługuje na potępienie, a to tem więcej, że język polski nie cierpi długich peryodów, które w języku niemieckim uchodzą. Styl urzędowy polski w Galicyi wzorował się nietylko na stylu urzędowym niemieckim, ale nadto na stylu, używanym w przekładach ustaw i dzieł prawniczych niemieckich.

Mógłby ktoś podnieść zarzut, że jeśli zmuszeni jesteśmy tłómaczyć ustawy i dzieła niemieckie lub wzorować się na nich, musimy z konieczności *eo ipso* ciężki styl niemiecki przyjąć za wzór, a więc tłómaczenie musi być ciężkie. Ale takie zapatrywanie byłoby nieśluszne. Język polski ma tę zaletę, że można się nim wyrazić nawet jaśniej, niż niemieckim, lecz jeśli chcemy mówić i pisać poprawnie po polsku, powinniśmy poznać i zasady i skarby naszego języka.

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Wywieszka czy znak? (G. Pa.).

W N. 5 »Poradnika« z r. b. w dziale VII, znajduję słowo »wywieszka«. Słowo to spotykam w druku po raz pierwszy. Wyraz ten w brzmieniu powyższem jest dla mnie dziwnie nieharmonijny. Nie myślę tu bronić słowa germańskiego »Szyld«, ale u nas zaczyna wchodzić w użycie słowo »znak sklepowy« lub wprost »znak«. Upraszam Sz. Redakcyę o uprzejmą odpowiedź, czyby nie można używanego dziś powszechnie słowa »szyld« zamienić na »znak«?

— Niewątpliwie jestto nowotwór niezbyt szczęśliwie utworzony, a pochodzący z dążności zastąpienia niem. »Schild« (szyld). Czy w druku po raz pierwszy pojawił się w »Poradniku«, nie potrafię

stwierdzić, ale że go już kilkakrotnie słyszałem, o tem mogę zapewnić. »Znak sklepowy« jest niewygodny jako nazwa dwuwyrzowa, sam »znak« ma pojęcie za ooszerne. Możeby najlepsze było »firma« bo łacińskie; nie możemy jednak i przeciw »szyldowi« występować gwałtownie, skoro nas nie obraża: handel, ganek, ratusz, burmistrz itp.

Od *musieć* imiesłów współczesny? (B. Dy).

Czy od »musieć« używa się imiesłowu cz. ter. w takiej postaci »Ludzie, *muszący* coś zrobić itd.« (N. Ref. — numeru nie zanotowałem).

— Rzeczywiście forma ta razi, i wolelibyśmy widzieć na jej miejscu imiesłów przeszły bierny: *zmuszeni*; dlaczego nie używa się imiesłowu * *musząc*, *muszący* przyczyny szukać trzeba nie w czem innym, jak tylko w charakterze tego czasownika z natury biernego (kto *musi* ten jest bierny, bo działać nie może) i dlatego nie używa się imiesłowu wyraźnie czynnego.

W sali czy *na* sali? (J. Mu.).

W nrze 87. Kurj. Warsz. z 28. marca rb. w artykule pt.: »Z Berlina« czytam zwrot następujący: »Publiczności *na* pięknej sali Beethovena zebrało się dużo«. Co do tego zwrotu mam pewne wątpliwości i radbym posłyszeć zdanie Redakcyi.

— Jest różnica w pojęciach »na sali« a »w sali« — mianowicie wyrażenie pierwsze obejmuje zakres myśli szerszy, niż drugie. »Na sali« to znaczy tylko na tej powierzchni, którą tworzy posadzka (zostawiłem przyjaciela *na sali*), »w sali« zaś to może być na ścianie jej, na suficie, na galeryi, w łoży itp. (widziałem go *w sali*). Jeżeli sala ma tylko miejsca na dole, nie ma łoż, galeryj itp. to tylko »na sali«, w przeciwnym razie »w sali«.

Przy tyfusie czy *w* tyfusie? (W. Sz.).

Odpowiedź, umieszczona w nrze 6 »Poradnika«, nie rozstrzyga pytania; tam bowiem, gdzie chodzi o uwydatnienie pewnego pojęcia, nie można uwydatniać innego.

W tej sprawie ucho nasuwa mi następującą uwagę. Powiedziałbym: »*przy* tyfusie trzeba dbać o dezynfekcyę«, to znaczy: »jeśli się ma chorego na tyfus«: natomiast: »*w* tyfusie trzeba leżeć w łożku«, to znaczy: »jeśli się jest chorym na tyfus«. Oczywiście tej różnicy niema, gdy mowa o »stosowaniu lekarstw *w* (czy *przy*?) chorobach«. Czy mnie ucho nie myli?

— Wyróżnienie bardzo sztuczne i wyrafinowane i dlatego niejasne, więc niepraktyczne. Zwracamy przy tem uwagę, że »pojęć«

podkreślać można, bo one na papierze nie istnieją można tylko uwydatniać, dać silniejszy wyraz itp.

Pamiętać na — zapomnieć na —? (B. Dy.).

Czy można po »*pamiętać*« i »*zapomnieć*« używać rzeczowników z przyimkiem *na*? Niedawno słyszałem zdanie: »Czy pamiętasz na ten spacer?« i co ciekawsze znalazłem u Brodzińskiego: »Już ja zapomnę na twoje oczęta«. (Pieśni Rolników. Bibl. Mrówki tom 165, str. 8).

— Pospolitsze jest połączenie z przyimkiem *o*: *pamiętać o czym...* i *zapomnieć o czym* (lub czego). Połączenie z *na* powstało może pod wpływem zwrotu niemieckiego (*gedenke an...*), ale dosyć chyba dawno i dla tego nie razi.

Swey czy ich samodzielności? (B. Dy.).

Kto ma słusność, czy p, Wł. Studnicki w »Słowie Polskiem« pisząc:

»My Polacy, uznając w zasadzie słusność dążeń Chorwatów do rozszerzenia *swey samodzielności* narodowej« itp. czy »N. Reforma« nr. 119 z r. b. poprawiając to na:

»My Polacy, uznając w zasadzie słusność dążeń Chorwatów do rozszerzenia *ich samodzielności*« itd.

Mnie się zdaje, że *swey* jest właściwsze, ponieważ Chorwaci są logicznym podmiotem do samodzielności, oni ją rozszerzają.

— Gdyby miał być zaimek, musiałyby być *ich*, bo *swój* odnosi się zawsze do podmiotu. W tym razie najlepiej *swey* opuścić, a zdanie staje się poprawniejsze, bo jaśniejsze.

Partya czy strona? (B. Dy.).

Czy nie jest germanizmem bardzo rozpowszechnione w Galicyi używanie »*partya*« (niem. Partei) zamiast »strona, interesant« np. »nie mogę wyjść z biura, bo może jeszcze przyjść »*partya*«, »marki nalepiła *partya*«. (Uwaga na urzędowym dokumencie ze starostwa).

— I jedno i drugie nie wiele warte, bo *partya* obce, a *strona* dosłownie przetłomaczone, nie daje jasnego rzeczy pojęcia. Często najlepiejby było użyć obcego wyrazu *interessant* (np. w napisie: Archiwum dla stron zamknięte« lepiej »Archiwum dziś zamknięte dla interesantów«), ale z dwojga złego lepsza »strona«.

Czy germanizm? (B. Dy.).

W następującem zdaniu musi siedzieć jakiś germanizm:

»Czynnikiem wstrzymującym jest położenie polityczne, z po-

wodu którego rząd *musi się zwolnić z tą ustawą przyjść* przed ciała ustawodawcze« (N. Ref. N. 119 r. b).

Wydaje mi się, że to zdanie zostało przetłomaczone z niemieckiego i że w oryginale musiało być »zu kommen«.

— Niewątpliwie było po niemiecku — »sich frei machen, um... zu kommen«. Jestto niewolniczy bezmyślny przekład, (zamiast: musi uzyskać możliwość przedstawienia tej ustawy ciałom ustawodawczym).

Stoi wydrukowane? (Wł. Li).

Czy dobre jest wyrażenie się »stoi wydrukowane«, lub też »stoi czarne na białem w gazecie«. Zdaje się, że powinnyby się mówić wprost »napisane« lub »wydrukowane«.

— Jestto germanizm (steht gedruckt) bardzo rozpowszechniony; proste wyrażenia oddają rzecz lepiej.

Buchkunst, Buchgewerbe — po polsku? (P. E).

Jak najlepiej oddać po polsku niemieckie wyrazy »*Buchkunst*« i »*Buchgewerbe*« jednoczące w sobie wszystkie strony zewnętrznej szaty książek i wydawnictw, a więc: papier, druk, ornamentykę, okładkę, oprawę itd.

Dla zajmującego się kwestyami sztuki stosowanej do druku i wydawnictw, wyrazy te są bardzo wygodne i treściwe, chciałoby się więc mieć analogiczne i w języku polskim.

— »*Buchkunst*« możnaby oddać przez »księgoznawstwo« chociaż te pojęcia całego nie obejmie; na »*Buchgewerbe*« nie znamy jednego wyrazu.

IV. POKŁOSIE Z CZASOPISM ¹⁾.

1. Błędy w głosowni.

Polapka (W. Gąsiorowski w Kurj. Warsz. 1903 nr.) zam. pułapka; gałęź (»Książka« 1903, str. 111) zam. gałąź; wszak gołąb — gołębia, wąż — węża...

2. Błędy w odmianie.

»Pan jutro może nie mieć *susa*«. P. W. Gąsiorowski »Kurj. Warsz.« 1903 nr. 100. odmienia w ten sposób franc. *sous* zapominając, że

¹⁾ Do działu tego dostarczyli nam materiały pp. Dr. J. Peszke z Warszawy, Dr. L. Czarkowski z Wilna, B. Dyakowski z Zakopanego i inni. Serdeczne im za to dzięki! (Przyp. Red.).

sus w j. pol. = skok posuwisty i długi i że ten *sus* nie ma nic wspólnego z franc. *sous*. »Wystawa akwarełów i pastel«. (Kurj. Codz. 23 lutego 1903). Wszak jest »ta akwarela«, a nie »ten akwarel?!«

3. Błędy w znaczeniu.

1. »Rajem chciała mieć natura ten *zakamarek* ziemi«. W. Gąsiorowski w Kurj. Warsz. 1903 nr. 100, chciał prawdopodobnie napisać »zakątek« — bo »zakamarek« to »miejsce czy między ścianami domu, czy między domami ściśniętymi, gdzie ledwie przecisnąć się można« (X. A. Krasieński. Słow. synonimów II, 300).
2. Wyrazu *epoka* (»Książka« 1903 str. 116) używa się często w znaczeniu »okres«, a przecież podług Lindego »*epoka* to pewny czasu punkt, sławnym jakim zaszczycony dziełem, od którego chronologicznie lata liczą«.
3. »*Upadek* do Wisły«. (Kurj. Codz. 16 lutego 1903). Jeżeli to mowa o tem, że ktoś wpadł do rzeki, to chyba należy mówić: »wpadnięcie do Wisły«.
4. »Myśl ufundowania pamiętnika«... (Przeł. tyg. nr. 8 z r. 1903 to rusycyzm zam. pomnika).
5. »Chcąc oswoić czytelników z treścią książki«... (Ogniwo nr. 8 z r. 1903) zam. »zaznajomić«, bo oswaja się tylko dzikie zwierzęta, lub oswaja się z czemś nieprzyjemnym, trudnym itp.
6. »Porta odniosła się w tej mierze do rządu szwedzkiego«. (Kurj. Warsz. 1903 nr. 78) zam. »zwróciła się«. Znaczenie błędne przejęte z j. rosyjskiego.

4. Błędy w składni.

»Skrzynka do listów« (Kurj. Warsz. *stale*) zam. *na* listy, jak skrzynka *na* owies, *na* sieczkę itp.

»Wszystkie te zalety... pozwalają stawić do p. W. wysokie wymagania«. »Książka« 1901 nr. 11 (zam. pozwalają żądać wiele W.). Czasownik stawić w tej formie niezłożonej nie jest używany.

»Świadectwo... na istnienie takich zaburzeń«. (Medycyna 1902 nr. 3) zam. »św. istnienia« lub »co do istnienia«.

5. Germanizmy.

1. Wartość legend Niemojewskiego *jest żadna* (Feljeton Krechowickiego w Gaz. Lwowskiej, według cytaty w N. Ref. nr. 31 z r. b.). Po polsku »*żaden*« chyba nie używa się w taki sposób?
2. »W razie popytu *za tabliczkami*, będą one sprzedawane i na innych stacyach« (ogłosz. kolejowe). »Przez szereg lat kopano i ryto *za woskiem*« (N. Ref. nr. 117 z r. b.). »*Śledzić za* rozgrywającym

się dramatem w Finlandyi« (N. Ref. nr. 119 z r. b.) zam. popyt na.... szukając wosku, śledzić dramat.

3. »Ograniczyć się *na* czemś« zwrot pospolity w mowie i w piśmie, oparty na niem. »sich auf etwas begrenzen«. Po polsku brzmi to ograniczyć się *do* czego«.
4. »Stawiać wymagania« należy do rzędu tych »stawiań« wniosków, pytań itp. przeciw którym tak wymownie występował ś. p. Skobel. Po polsku mówi się: »wymagać, żądać«, po niem. Anforderungen stellen an...«.
5. »Położyć zasługi około« (sich verdienen zum...) jest zwrotem niemieckim, zam. »zasłużyć się dla...«.

6. Rusycyzmy.

1. 1. »Agent bułgarski *idzie w odstawkę* (rusyc. = идетъ в отставку) (N. Ref. nr. 15 z r. b.).
2. Już *więcej dwóch tygodni* (больше двухъ недѣль), jak ani słówka nie było z domu (N. Ref. nr. 105 z r. b. rusyc.).
3. W sam czas nadjechała *powózka* (повозка) (N. Ref. nr. 123 z r. b., przedruk z »Dziennika Poznańskiego«) rusyc.
4. Strażnik *strzelił w Kischela* (выстрѣлили в Кишеля) (N. Ref. nr. 156 z r. b. rusyc.)
5. Z korespondencji o rozruchach w Odesie (N. Ref. nr. 225 z r. b.): »*sądowa pałata*« = izba sądowa (Судебная палата); *za każdą cenę złamać strejk* (за всякую цѣну) »więźniowie *podnieśli wrzawę, bunt*« (подняли крикъ, бунтъ).

NB. Korespondencya ta podana jest, jako tłumaczenie z »Arbeiter Zeitung«, Skąd więc tam mogły się wziąć rusycyzmy?

6. ...p. A. Sorel, sekretarz generalny (czemu nie »gieneralny?« przy prezydium senatu francuskiego, za wysługą lat, opuszcza swoje stanowisko«. Tygodnik ilustr. 1902 nr. 33. (за вислугой лѣтъ = po wysłużeniu lat).
7. »Gazeta Polska« nr. 287. »W razie złożenia podań przez kilku farmaceutów o pozwolenie otwarcia apteki, pierwszeństwo ma być dawane temu, który nie władał jeszcze i nie włada na prawach własności apteką (не владает на правѣ собственности). zam. »W razie równości wszystkich warunków, pierwszeństwo ma być dawane temu z farmaceutów, który zasługuje doświadczeniem w swym zawodzie i długoletnią służbą w aptekach na większe zaufanie«.

7. Pleonazmy.

»Autor co chwilę odstępuje od toku przedmiotu« (Książka

1902 nr. 11) zam. »od przedmiotu« lub »od toku rzeczy«. »Kontynuował w dalszym ciągu« (Bibl. Warsz. 1902, II, str. 353).

8. Nowotwory.

1. naukowstręt (zam. wstręt do n.) »Książka« 1903 nr. 4.
2. zapuszczenie społeczne (zam. zaniedbanie) Przegl. Wspz. 1903 str. 162.
3. obywatelskie poczynanie (zam. postępowanie) Przegl. Wspz. 1903, str. 169.
4. cieniopis (zam. fotogram) w »Medycynie« z r. 1901, nr. 48. Jestto rusycyzm (тенеписъ), który w j. polskim nie ma żadnego znaczenia.
5. »uargumentowany« (zam. udowodniony) Bibl. Warsz. 1902, II, str. 412.
6. »uetyczniony« (zam. moralny, etycznie wyższy) Czasop. lek. (Łódź) 1902, nr. 10.
7. uzależniony (zam. zależny) Przegl. Wspz. 1903, str. 163.
8. »podpadająco blada twarz«. Now. lek. 1902, nr. 2 (zam. »uderzająco«).

Mamy w Warszawie »Bibliotekę Samokształcenia«, czasopismo o poważnym niby zakresie, a tak niedbałe o język i o korektę, iż większość wydanych przez nie książeczek służyłoby mogła za nieprzebraną spiżarnię błędów językowych. Biorę książeczkę 10. z r. b. a 8. dzieła Jana Scherr'a: »Rok 1848«, w tłumaczeniu H. Wernica i przytaczam niektóre z niej przykłady:

Str. 14/15. »*Za nadejściem nocy z Willa-Franka*¹⁾, naokoło którego zebrała się rozbita armja, musiano rozpocząć odwrót...«

Str. 54. »....., wreszcie odniosło zwycięstwo żądanie powrotu cesarza, *zatem*²⁾ deputacja Sejmu powiozła... adres...«

Str. 77. »....., a *ten szkic, przyjrzawszy się mu*³⁾ dokładnie, był już wydaniem wojny *dworowi wiedeńskiemu owiniętemu dowodem*⁴⁾, że dwór sprzymierzony z buntownikiem Jellacyzcem grozi wojną...«

Str. 77. »Ostatecznie mówca wnosił, iżby zgromadzenie w tym celu *albo* pośredniczyło w zaszczytnym pokoju, *lub*⁵⁾ żeby pro-

¹⁾ Toż to krotchwila, podobnie jak i poniższa 4, 7, 21.

²⁾ »Zatem« zam. »z tego powodu«, »wskutek tego« używane tu jest niejednokrotnie.

³⁾ Podobnych, błędnych skrótów jest mnóstwo niezmierne.

⁴⁾ Patrz 1.

⁵⁾ Zam. albo-albo.

wadziło pomyślną walkę« upoważniło ministerjum do wystawienia dwukroćstotysięcznej armji i utrzymania przez rok cały *wraz*⁶⁾ z potrzebną na to *sumą 42 miljonów*⁷⁾ guldenów«.

Str. 78. »*Rozważając*⁸⁾ jego działalność w całej jego wielkiej karierze politycznej, zdejmuję nas uczucie,...«

Str. 82. »Od 20-go do 23-go sierpnia halasowali robotnicy na przedmieściach Wiednia, *którym*⁹⁾ z powodu *zastoju*¹⁰⁾ wielu rzemiosł i fabryk poprzednio rząd udzielił zajęcia,...«

Str. 82/83. »....., z czego mogłoby skorzystać ministerjum, gdyby działało szybko i stanowczo, *t. j.*¹¹⁾ *rozwiązało* legjon. Wszak w obecnej chwili legjon był niepopularny w Wiedniu *postępując*¹²⁾, jak zarozumiałe młokosy bez taktu. Gdy bowiem 19-go sierpnia wraz z gwardją narodową maszerował przed cesarzem podczas przeglądu, *zamiast wznieść* z gwardją narodową *okrzyk* przed cesarzem nie mieszającym się do intryg dworskich: »Niech żyje!« *orkiestra legjonu zagrała*¹³⁾ piosnkę o lisie:....«

Str. 85. »....., w którym uczestniczyło wiele starych, zestarzałych i młodych panien — ale nie *dziewice*«¹⁴⁾.

Str. 85. »Nie wiadomo czy stowarzyszenie demokratów, a przynajmniej jego przywódczy komitet centralny radykalnych stowarzyszeń odbywający swe posiedzenia w oberży »Pod kaczką«, w którym uczestniczyli oprócz Tausenau dziennikarz Becher, byli oficerowie Fenneberg i Knechenbäcker, oraz inni zmieniający się kolejno, jako to: niemiły polski Żyd zezowaty subiekt *cyruliczny*¹⁵⁾ Chaizes; czy ten wiedeński komitet centralny już w tym czasie, to znaczy pod koniec sierpnia, i na początku września pozostawał w porozumieniu z przywódcami madziarskimi, mianowicie z Fran-

⁶⁾ Wraz zam. razem, pospołu.

⁷⁾ Miljony zam. milionów. Armja miała być pospołu z milionami uzbrojona i utrzymana przez cały rok!

⁸⁾ Patrz 3.

⁹⁾ Komu: robotnikom czy przedmieściom?

¹⁰⁾ »Zastój« czy nie rusycyzm? Mówimy o zwierzętach, że się »zastały«, ale o czynności, że »została zatamowana«.

¹¹⁾ Zam.: gdyby rozwiązało.

¹²⁾ Sądę, że to skrócenie złe.

¹³⁾ Płatanina, powstała, podobnie jak w skrótach, z braku poczucia podmiotu.

¹⁴⁾ Zam. dziewic.

¹⁵⁾ Zam. cyruliczny.

- ciszkiem Pulskim jest to rzeczą tak niepewną, że ani tego utrzymywać, ani zaprzeczyć temu nie można, gdyż nie mamy na to żadnych piśmiennych dowodów; wszakże wielkie jest prawdopodobieństwo, iż takie porozumienie już nastąpiło¹⁶⁾.
- Str. 88. »11-go września rozważano wniosek, iż ponieważ wielu deputowanych nierozumie *rozpraw, chciano* zaradzić temu, choć w części *tem, ażeby*¹⁷⁾ pytania poddane głosowaniu sformułowano, i wyrażono w różnych językach«.
- Str. 88. »Babilońska mieszanina języków na Sejmie podała Czechom sposobność do wydania okrzyku ostrzegającego, *licząc*¹⁸⁾ na to, iż w Schönbrunie go usłyszą«.
- Str. 100. »Takie pytanie zwrócił też Kossuth do swych kolegów, *w którego*¹⁹⁾ mieszkaniu odbywała się narada ministerjalna.
- Str. 101. »Dla czegoż więc nie *odeszłeś?*!«
- Str. 105/106. »Według przyjętego zwyczaju rozprawy toczyć się miały jedynie o porządek ich następstwa, lecz *to*²⁰⁾ być nie mogło«.
- Str. 106. »Istota tego pytania *parzyła ostro, boleśnie paznogcie*²¹⁾ członków przez papier zapisany porządkiem spraw«.
- Str. 106. »...., aby za pomocą tego przymierza powiedzieć kontr-rewolucji: »*Zatrzymaj się, czy też nie!*«²²⁾.
- »...czepia się ciał, *nabitych*²³⁾ elektrycznością ujemną«.
- »...cząstki *twarde*, unoszące się w powietrzu...«²⁴⁾.
- »...10 kilo radium wydają energję... 1½ *koni*²⁵⁾ parowych«.
- »...tego, com powiedział, wystarczy, ażeby się czytelnik *zgodził przyznać*²⁶⁾, że wspaniałe odkrycie rodaczki naszej nowe rozświeca horyzonty«.

¹⁶⁾ Okres ten przytaczam jako przykład zagmatwania, które cechuje całe to dzieło, a raczej jego przekład, i które w znacznej mierze spowodowane jest lekceważeniem znaków pisarskich.

¹⁷⁾ Wszak podkreślone połączenia zdań są niemożliwe w dobrej polszczyźnie.

¹⁸⁾ Skrótowiec nieumiejętne, jak i mnóstwo innych.

¹⁹⁾ Niewiadomo: »Kossuth, w którego« czy »tego ze (dom.) swych kolegów, w którego«....?

²⁰⁾ Z toku opowiadania nie widać, co znaczy owo »to«.

²¹⁾ Zapewne germanizm, bo po polsku byłoby: parzyła palce.

²²⁾ Znowu krotchwila!

²³⁾ Czy »nabitych« jest wyrażenie dobre? Zdaje się, że jest to złe tłumaczenie rosyjskiego »набитый«, które stosuje się i do broni palnej i do elektryczności. Po polsku o elektryczności mówi się: naładować, wyładować.

²⁴⁾ »Twarde« wyraźny rusycyzm, zamiast »stałe«.

²⁵⁾ »Koni« zam. »konie« — błąd wytykany w »Poradniku«.

²⁶⁾ »Zgodził przyznać« czy to nie rusycyzm? Czy nie lepsze byłoby wyrażenie: »zgodził się na to, że...« lub »przyznał, że...?«

V. SKARBONKA.

Od p. Edw. Józefa Borkowskiego otrzymaliśmy obszerny wykaz nazw, oznaczających różne stopnie pokrewieństwa, a używanych w mieście Narolu w pow. cieszanowskim, leżącym nad rzeką Tanwią tuż przy granicy rosyjskiej w Galicyi. Z wykazu tego podajemy poniżej te nazwy, które nie są powszechne.

Mąż ciotki, zwany gdzieniegdzie »pociotkiem«, zowie się tu *swakiem*.

Bratową nazywają także *bratowichą*, a synową *niewiastką*.

Ojciec męża = *świekie*, matka męża = *świekrową* lub *świekrocha*.

Bracia i siostry męża = *świeście*.

Teściostwo ze świekrostwem nazywają się obustronnie *swat*, *swacha*.

Krewnych w pierwszym stopniu zwią *krewniakiem* lub *swojakiem*; nazwa kuzyn rzadko używana.

VI. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

22. Z ogłoszeń »Czasu« (9 marca 1903).

Bardzo łatwo można nauczyć się pisać na maszynie, czego obecnie wszędzie żądają. W pierwszym konces. biurze pisania na maszynie i rozmnażania... w Krakowie, ul. Karmelicka l. ...

23. Z ogłoszeń »Kuryera Polskiego« (z lipca r. 1902).

Sprzedaż udoskonalonych gramofonów i bez szumnych płyt naśpiewanych przez słynnych wszechświatowych artystów.

24. Zaproszenie Banku austro-węgierskiego w Krakowie:

»Uprasza się uprzejmie, w razie przeszkodzenia wystarać się o zastępcę w Komitecie«.

25. K. Gliński w powieści p. t. »Cecora« pisze:

»Gwar milkił powoli, ale z szybkością dziwną«!! (T. I, str. 49).

26. »Gazeta Kaliska« r. 1903, nr. 126 (7 maja) umieszcza w rubryce

»Nadesłane« następujące podziękowanie:

»Straż ogniowa ochotnicza w Rychwale składa niniejszem serdeczne podziękowanie W-mu Maurycemu Mamroth'owi z Kali-

sza, byłemu właścicielowi Rychwała, za wóz topornicki, który pomimo, że od lat kilku odstąpił majątek synowi swojemu, nie zapomniał o swych dawnych współmieszkańcach: dając im tak hojnym i użytecznym podarkiem, pierwszym dla straży tutejszej».

27. »Goniec Wielkopolski« dołączył do nru z 20 maja r. b. następujący cyrkularz dla swych czytelników:

E. Thiema Instytut zreformowany i skombinowany sposób leczenia w Nakle, (Nakel Netze) zastępuje i daje w małości(?) wszystko co najmodniejsze kąpiele np. w Polczyniu i Neuheim (sic!) ale jest o wiele tańszy, i dla bliżej mieszkających pacjentów bardzo dogodny do zwiedzenia (?). Instytut powyższy składa się przedewszystkiem z zakładu kąpielowego dla wszelkich kąpielei medycznych, jako to: Kąpiel parowa, rusko-rzymska(!) każdego gatunku, pakowania (?) i Kneipa polewania, **solowe**, (?) kwasu węglowego, (?) torfiastą, iglicową jako też i bardzo doskonałą masarzą (?).

Do tego przychodzi cały arsenał machin elektrycznych i aparatów, jako to: aparata indukcyjne, machina do galwanizowania, »Influenzmaschine« (oryginalna Wimschurst) aparat elektryczny do masarzy (?) trzęsącej« itd. itd.

Śmiać się czy płakać?

28. Ostrzeżenie dla wjeżdżających do miasta Zbaraża, umieszczone a raczej namalowane na kilku tablicach u wstępu do miasta, przy drogach rządowych i krajowych:

»*Ostrzeżenie.* Przywóz trunków propinacyjnych podlegające opłat gminnych w obrębie miasta Zbaraża mają być poprzednie oznajmiono w kancelaryi manipulacyjnej«.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. G. Górskiemu w Warszawie. Akademia Umiej. żadnych podręczników nie poleca, bo to do niej nie należy. W galicyjskich szkołach średnich używa się »Gramatyki jęz. polskiego« A. Małeckiego, która mieści w sobie zarys etymologii i składnię; stylistyki osobno się nie uczy.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.